Cena pojedyńczego egzemplarza 7 groszy

WYDANIE DE!

WTOREK 20 CZERWIEC 1933

ROK II – NR. 167

Siedem groszy

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA – NAJCIEKAWSZE PROCESY – SENSACYJNA POWIEŚĆ

dziennik ilustrowany dla wszystkich o wszystkiem

Bronił swego honoru nie zdając sobie z tego sprawy

Echa tragicznej śmierci inż. Moltera

Kraków, 19-go czerwca.

Przed Sądem wojskowym w Krakowie rozpoczęła się w dniu 19 b. m. rozprawa przeciwko **Jackowi Bentkowskiemu**, lat 29, **porucznikowi 11 pp. w Tarnowskich Górach**, oskarżonemu o to, że 5 lutego br. w poczekalni II klasy dworca kolejowego w Szczakowej **zastrzelił inż. Kazimierza Moltera.**

Czynu swego dokonał oskarżony Bentkowski **w trakcie sprzeczki z denatem, który nie proszony podszedł do stolika oskarżonego i nazwał go smarkaczem, poczem znieważył go czynnie.**

Wówczas Bentkowski **rozgoryczony, dobył rewolweru i strzelił w stronę Moltera, który** upadł na podłogę i **wkrótce zmarł.**

Oskarżony **przyznał się do winy**, tłumacząc się, że był znieważony i dodaje przytem, że **uczono go, aby bronił swego honoru.** Tak też więc postąpił w wymienionym wypadku, lecz **strzelał bez zamiaru zabicia naoślep, nie zdając sobie sprawy ze swego czynu.**

Świadek Zelkowska, narzeczona oskarżonego zeznała, że **inż. Molter** również **i ją znieważył.**

Dalszy ciąg tej ciekawej rozprawy odbędzie się dziś tj. we wtorek.

◆

Przed zawarciem traktatu handlowego z Austrją

Warszawa, 19-go czerwca.

W czasie pobytu **polskiej delegacji gospodarczej w Londynie** mają być przeprowadzone rozmowy z przedstawicielami szeregu państw **w sprawie zawarcia traktatów handlowych.** Przedewszystkiem przewidywane jest dokończenie rokowań z Austrją, z którą prawdopodobnie traktat handlowy zostanie w Londynie podpisany.

●

Zatonięcie niemieckiego parowca u ujścia Odry

Berlin, 19-go czerwca.

W pobliżu ujścia Odry **zatonął nagle wśród pięknej pogody z niewiadomych przyczyn parowiec niemiecki „Iris".** Sta**tek leży w 19-to metrowej głębi.** W niedzielę późnym wieczorem **szwedzki parowiec „Asta" zdążający do Swinemünde znalazł na morzu błąkające się dwie łodzie z robitkami i zabrał ich na pokład.** Cała załoga wraz z kapitanem została uratowana.

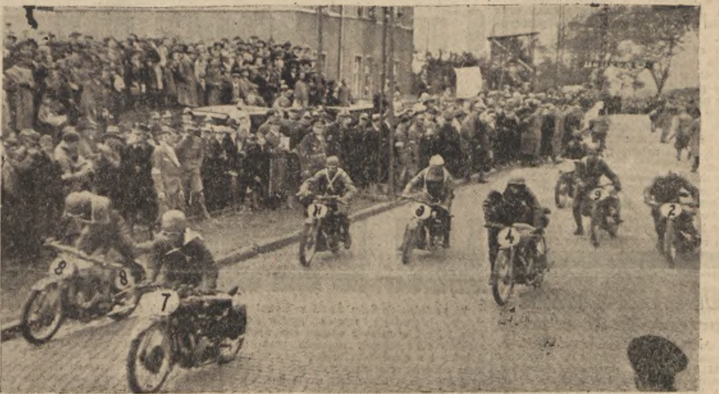
●

Nowy skład senatu gdańskiego

Gdańsk, 19-go czerwca.

Rokowania w sprawie **składu nowego senatu gdańskiego** zostały już ostatecznie ukończone. Nowy senat składać się będzie **z 10 narodowych socjalistów i 2-ch przedstawicieli centrum.**

Trwające przez dłuższy czas rozmowy z **niemiecko-narodowymi, zostały zerwane. Niemiecko-narodowi** zajmą jednak podobno wobec nowego senatu stanowisko **wyczekujące o zabarwieniu raczej przychylnem.**



Z motocyklowego „Grand Prix" Polski w Katowicach. Zawodnicy w pierwszych chwilach po starcie.

Straszna katastrofa samolotowa w Nancy

Lotnik zabity, 16 osób rannych

Paryż, 19-go czerwca.

W czasie pokazu lotniczego na lotnisku wojskowem w Nancy, pewien samo**lot w czasie lotów akrobatycznych spadł z wysokości 200 metrów na hangar i spłonął. Lotnik został zabity na miejscu. Z pośród widzów 16 osób zostało lżej i ciężej rannych.**

▼

Wielki proces polityczny w Hiszpanji

Za udział w monarchistycznym zamachu stanu

Madryt, 19-go czerwca.

W Madrycie rozpoczął się **wielki proces przeciwko 50 oskarżonym, którzy 10-go września 1932 r. brali udział w monarchistycznym zamachu stanu.**

Dochodzenie przeciwko generałowi Sanjurjo zostało swego czasu przeprowadzone sumarycznie i zakończyło się, jak wiadomo, wyrokiem **śmierci**. Sanjurjo został później ułaskawiony.

Prokurator zażądał kary **śmierci dla generała Cavalcanti oraz dla jeszcze jednego oficera. Dla 31 oskarżonych domaga się prokurator dożywotniego więzienia, dla 15-tu pozostałych kary 15-tu lat więzienia. Proces potrwa 3 tygodnie.**

▼

Skrytobójczy mord na Litwie

Bohater głośnego procesu zamordowany

Z Kowna donoszą, że w czasie powrotnej drogi **z letniska został z zasadzki zastrzelony b. prałat ks. Olszauskas**, głośny z procesu o rzekome zamordowanie swej „przyjaciółki". Przed trzema laty ks. Olszaskasa skazano na 8 lat więzienia i pozbawiono godności kapłańskiej, w apelacji jednak uzyskał on **uchylenie tego wyroku, poczem przeprowadzono rewizję procesu i uniewinniono go.** Po uniewinnieniu ks. Olszauskas został przywrócony do godności kapłańskiej, **musiał jenak zamieszkać w klasztorze i pozostał zawieszony w pełnieniu obowiązków kapłańskich.**

●

Eskadra włoska gotowa do lotu przez ocean

Medjolan, 19-go czerwca.

Minister lotnictwa Balbo oświadczył przedstawicielom prasy, **iż termin startu eskadry hydroplanów włoskich do lotu przez ocean nie został jeszcze ustalony.** Zależy on od tego, kiedy zatoka Cartwritha (Labrador) uwolni się od lodów, aby hydroplany mogły się opuścić na wodę. Maszyny i załoga są przygotowane do lotu. **Eskadra włoska czeka jedynie na poprawę pogody.**

●

Olbrzymia klęska deszczów

Warszawa, 19-go czerwca.

Wskutek **długotrwałych deszczów** panuje zaniepokojenie wśród rolników i ogrodników. Deszcze **przeszkadzały sianokosom**, w wielu okolicach Polski zachodniej powodowały **wyleganie się żyta oraz wpłynęły ujemnie na stan łąk.** Nadto na nadmiar deszczów narzekają sadownicy. **Chłody i deszcze opóźniły wegetację roślin o 4—6 tygodni.**

●

Kto wygrał?

Warszawa, 19-go czerwca. Dzisiaj w ciągnieniu Państw. Loterji Klasowej padły następujące główne wygrane:

Zł. 10 000 n-ry 25230 57964 62624.

Zł. 5000 n-ry 125247 142160.

Zł. 2000 nry 5070 45147 148249.

Zł. 1000 nry 23729 99360 116076 134143

Zł. 500 nry 47495 84683 92337 118999 145223 148384.

Zł. 400 nry 8870 22620 46996 55581 62383 97416 105115 118141 124780 123440 136714 139196.

Zł. 250 nry 4097 31930 55878 73458 677 85526 87214 125 604 126628 130041.

Zł. 200 nry 2702 4026 10451 962 16626 17344 934 25913 26051 723 29543 41621 50586 58187 67669 69384 77223 710 91359 92653 99258 101483 107703 116065 117859 120887 121348 122927 126771 128976 133518 139028 143783 150137 152886 153424.



Redakcja i administracja: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 do 962

Groźba zamknięcia kopalń w Rybnickiem

Widmo pozbawienia pracy 8.000 robotników

Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu Śląskiego posłowie Klubu Ch. D. i N. P. R. wnieśli interpelację następującej treści:

„Wielkie zaniepokojenie wśród szerokich mas ludności powiatu rybnickiego wywołało zamierzone zamknięcie kilku największych kopalń w powiecie Rybnickim a mianowicie kopalni „Emma" w Radlinie, kopalni „Hoym" w Niewiadomiu, kopalni „Donnersmarck' w Chwałowicach, kopalni „Blücher" w Boguszowicach, kopalni „Rymer", w Niedobczycach, oraz kopalni „Brada" w powiecie pszczyńskim.

W związku z unieruchomieniem tych kopalń pozbawionoby pracy około 8 tys. robotników i liczba skazanych na nędzne życie powiększyłaby się o około 25 tysięcy osób. Pociągnęłoby to za sobą zamknięcie licznych warsztatów rzemieślniczych i składów handlowych, oraz postawiłoby zainteresowane gminy, do których kopalnie należą, w sytuacji bez wyjścia, gdyż nietylko, że pozbawione byłyby naturalnych dochodów, ale obciążonoby je opieką nad bezrobotnymi.

Toczące się pertraktacje o obniżki zarobków nie zdołały uspokoić zainteresowanych robotników, którzy uważają je tylko za chwilowe odroczenie zamknięcia kopalń, które prędzej czy później może stać się rzeczywistością.

Należy stwierdzić, że wymienione kopalnie zaliczają się do najlepszych pod względem jakości węgla i najrentowniejszych kopalń na Śląsku. Nie należy też zapominać o tej okoliczności, że nieomal całe załogi tych kopalń składają się z bojowników o wyzwolenie Śląska z niewoli, którzy z wiarą w lepszą przyszłość nie wahali się oddać wszystkiego, a nawet życia na ołtarzu Ojczyzny, a za to nie żądali zapłaty, ale pracy i chleba.

Przejęci głęboką troską o los kilku tysięcy robotników i ich warsztatów pracy, posłowie Klubu Ch. D. i NPR. zapytują Pana Wojewodę, co zamierza uczynić, ażeby wyżej wymienione kopalnie uchronić od unieruchomienia."

6 osób porażonych piorunem

Straszna burza w okolicach Białej

W dniu 16 czerwca br. w czasie szalejącej burzy w powiecie bialskim uderzył piorun w okopującego w polu ziemniaki rolnika Franciszka Kolasy w Wilkowicach, zabijając go na miejscu.

W tymże dniu uderzył piorun w dom mieszkalny Józefa Pysza w Bestwinie pow. Biała i poraził siedzących przy stole: Władysława Pysza, lat 12, Rudolfa Pysza lat 19, Alojzego Greczkę lat 24, Franciszka Pysza lat 25 i Wincentego Greczkę lat 29. Porażonym udzielił pierwszej pomocy lekarz z Białej. Nieprzytomnego Rudolfa Pysza skierowano do szpitala w Białej, zaś resztę osób porażonych pozostawiono w leczeniu domowem.

3.600 inwalidów górniczych

rzucono na pastwę losu

W poniedziałek Sejm Śląski zajmował się m. in. interpelacją zespołu posłów Ch. Dem. i NPR. w sprawie wstrzymania wypłat zasiłków dla rencistów, mających prawo do świadczeń z niemieckich bractw górniczych, którą odczytał poseł Krawczyk, poczem Sejm powiadomiono o odpowiedzi na tę interpelację p. wojewody.

W dyskusji nad tą sprawą poseł Sosiński (Ch. Dem. i NPR.) zaznaczył, że sprawa ta bynajmniej nie została jeszcze uregulowana korzystnie dla rencistów.

Poseł Sosiński wnosi o przeprowadzenie dyskusji i o urzędowe wyjaśnienie, w jaki sposób zasiłki mają być wypłacone.

W odpowiedzi na wyjaśnienie ze strony przedstawiciela Śl. Urz. Woj. poseł Sosiński nie może się zgodzić się z tem, że Rząd Polski ani Skarb Śląski nie ma obowiązku likwidowania pretensyj tych rencistów, jak to wyjaśnia Śl. Urząd Wojewódzki. Między jednym a drugim rządem (niemieckim) bowiem istnieje w tej sprawie specjalna umowa. Coprawda umowa ta przez Niemcy do tej pory nie została ratyfikowana, ale obowiązek płacenia tych rent istnieje i dlatego pretensje te winny być zlikwidowane. Zaznaczyć należy, że wskutek wstrzymania zasiłków z dn. 1 marca 3600 inwalidów górniczych pozostało bez jakiegokolwiek zaopatrzenia mimo, że nabyli oni pełne prawa do zasiłków z niemieckich bractw.

Po obszernej dyskusji w tej sprawie Sejm większością głosów uchwalił, nie przyjąć do wiadomości odczytanej przez radcę dr. Obierka odpowiedzi w tej sprawie p. Wojewody Śl.

Tragiczny los robotników

warsztatów huty „Królewskiej"

Najgorzej ze wszystkich robotników przemysłu hutniczego powodzi się robotnikom zarządu warsztatów huty „Królewskiej" przy ul. Bytomskiej w Król. Hucie. Położenie ich już od roku jest wprost rozpaczliwe, albowiem większa część tych biedaków przepracowała aż do stycznia br. 1 do 4 dniówek w miesiącu, a od stycznia znajdują się bez pracy. Najsmutniejsze przy tem jest to, że robotnicy ci nie mający przepisowej ilości dniówek przepracowanych (156), potrzebnych do uzyskania wsparcia, zależni są w zupełności od łaski litościowych osób, tem bardziej, że Miejscowy Komitet dla spraw bezrobocia z powodu braku funduszów mimo najszczerszej chęci nie może im śpieszyć z pomocą, a Województwo przekazało dotychczas na ich rzecz zaledwie 5.000 zł., z czego na każdego wypadło po 8 złotych.

By pomóc tym biedakom, delegacja rady załogowej pod przewodnictwem prezesa tejże rady p. Jonika (ZZP.) wyjechała 15 bm. na własny koszt do Warszawy, by przedstawić rozpaczliwe i beznadziejne położenie owych robotników u miarodajnych władz centralnych i uzyskać tam zamówienia rządowe dla zarządu warsztatów. 16 bm. delegacja została przyjęta kolejno przez dyrektora departamentu Min. Przem. i Handlu, przez wiceministra Min. Opieki Społecznej oraz dyr. departamentu Min. Komunikacji, gdzie uzyskała przyrzeczenie, że w najbliższych dniach zarząd warsztatów otrzyma zamówienia dla oddziału zwrotniczego wartości 1.300.000 zł. oraz na wykonanie 6.200 ton konstrukcji mostowej dla oddziału budowy mostów. Zamówienia te jednak zależne są od zgody Min. Skarbu. Dla innych oddziałów zarządu warsztatów niestety niema zamówień.

Oby przyrzeczenia te, dane delegacji, i wzbudzające otuchę w zrozpaczonych umysłach biednych robotników nie pozostały tylko przyrzeczeniami.

Obniżka płac

w przemyśle drzewnym

W dn. 19 bm. odbyło się w Katowicach posiedzenie komisji poj.-arbitrażowej w sprawie obniżki zarobków w przemyśle drzewnym. Pracobiorców zastępował poseł Kozubski (Z. Z. P.), który przeciwstawił się obniżce, podkreślając, że płace w tym przemyśle są bardzo niskie, a pozatem zaprowadza się tam b. liczne świętówki. Ostatecznie komisja wydała orzeczenie, na mocy którego płace wyższych grup obniżone zostały z dn. 19 bm. o 2 do 3 groszy na godzinę. Orzeczenie to obowiązuje do końca br.

Wtorek 20 Czerwca 1933	Dziś: Sylwer., Flor. Jutro: Alojzego Ganz. Wschód słońca: g. 3 m. 36 Zachód słońca: g. 20 m. 26 Długość dnia: g. 16 m. 50

TEATR POLSKI W KATOWICACH:

We wtorek, 20 bm. o g. 20-ej — „Poławiacze pereł".

KINA:

Katowice: Capitol „Niebezpieczny romans". Casino „Mandżurja płonie". Colosseum „Wielkomiejskie cienie". Palace „Pieśniarz Paryża". Rialto „10-ty kochanek". Union „Noce bezsenne, noce szalone".

Król. Huta: Apollo „Madame Butterfly" i „Nabieralski i Ska". Colosseum „Więzień z Cayenne" i „Tak całują Wiedenki". Roxy „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w niewoli małżeńskiej".

Bielsko: Apollo „Błękitna rapsodja". Miejskie „Noc w Chicago". Miejskie w Białej „Ziemia niczyja".

RADJO:

Wtorek, 20 czerwca 1933 r.

Katowice. 7 Sygnał czasu. 7,20 Muzyka z płyt gramofonowych. 7,45 Audycja wesoła. 7,52 Komunikat Związku Pań Domu. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka. 15,05 Komunikat gospodarczy. 15,10 Muzyka. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,35 Muzyka. 15,55 Komunikaty sportowe. 16 Transmisja koncertu popularnego z Ciechocinka. 17 Audycja cioci Heli dla dzieci. 17,15 Koncert. 18,15 Odczyt. 18,35 Recital fortepianowy. 19,10 „Rozkosze sportu wędkarskiego". 19,25 Rozmaitości. 19,40 „Na widnokręgu". 20 Koncert popularny. 22 Felieton. 22,15 Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22,25 Wiadomości sportowe. 22,40—23 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

Wrocław, Gliwice. 6 Gimnastyka i koncert. 12 Koncert. 13 i 14,20 Płyty. 16,30 Muzyka kameralna. 19 Płyty. 20 Marsze wojskowe. 22,50 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6 Gimnastyka i rozmaitości. 10,45 Płyty. 11 Tańce czeskie. 11,30 Płyty. 12,30 i 14,50 Koncert. 19,25 Koncert orkiestry 28 p. p. 20,30 Koncert popularny. 22,30 Płyty.

Sport na Śląsku

ZE SPORTU ROBOTNICZEGO

Piłka nożna, o mistrzostwo Śl. R. S. K. O.

RKS. „Kolejarz" Tarn. Góry — RKS. „Jedność" Załęże 2:1 (1:0)

Mimo, że Załęże jest lepsze technicznie z powodu braku strzałów na bramkę, przegrało do Tarnowskich Gór, która to drużyna, silniejsza fizycznie, dysponowała dobrymi strzelcami.

RKS „Jedność" Załęże rezerwa — „Siła" Janów rezerwa 2:1

Mecze przyjacielskie: RKS. Jedność (Załęże) — RKS. Przyszłość (Dąb) 4:3 (3:1); RKS. Przyszłość (Dąb) rez. — RKS. Wolność (Załęska Hałda) rez. 1:3; RKS. TUR (Szopienice) — KS. „26" Giszowiec 3:0 (1:0). Rezerwy rozegrały przedmecz w stosunku 3:1 dla TUR; RKS. Siła (Łaziska Górne) — RKS. Naprzód (Zgoda) 11:1 (5:0); RKS. Siła (Michałkowice) — RKS. Naprzód (Chorzów) 1:2 (1:0).

Piłka ręczna:

F. T. KRÓL. HUTA — I. R. K. S. KATOWICE 2:1 (2:1)

Drużyna katowiczan miała przez cały czas przewagę i więcej z gry, jednak Król. Huta broniła tylko swojej pozycji. Gra z tego powodu nieciekawa, typowa o punkty.

F. T. Katowice rez. — RKS. „Siła" Giszowiec rez. 4:0 (3:0)

K. S. HAKOAH — „KOSZARAWA" ŻYWIEC 0:1 (0:0)

Gra równorzędna i ożywiona. Sędziował p. Schubert.

D. F. C. STURM — SOŁA OŚWIĘCIM 1:0 (0:0)

Niezasłużona porażka Soły, do której przyczynił się skandalicznie stronniczy sędzia p. Wisiński z Żywca.

SMP Bieruń — Świetlica Bezrobotnych Krasowy 2:8 (0:5).

SMP Zgoda — KS „06" Mysłowice 4:1 (1:0)

Piękne zwycięstwo drużyny SMP, gdyż mysłowiczanie wystąpili w pełnem składzie. Aczkolwiek „06" miał więcej z gry w polu, zawodził fatalnie pod bramką. Wyróżnił się bramkarz Zgody. Wszystkie 4 bramki zdobył Więcek.

Krew na węglu

Dnia 16 bm. o godz. 20,40 na przestrzeni kolejowej w oddaleniu jednego kilometra od stacji kolejowej Miasteczko w kierunku Kalet, postrzelony został przez stróża kolejowego 25-letni Jerzy Dziwis, zam. w Żyglinku. Odniósł on ranę postrzałową od kuli rewolwerowej w lewą stronę podbrzusza. Dziwis usiłował dostać się na wagon podczas jazdy pociągu, celem kradzieży węgla.

Tragiczne wypadki

na kopalniach śląskich

Na kopalni „Matylda" w Lipinach zdarzył się śmiertelny wypadek. Na jednym z pokładów nastąpił nagły wstrząs, skutkiem którego odłamki węgla zasypały na śmierć górnika Józefa Mansfelda. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Również cieżki wypadek miał miejsce w kopalni „Barbara" w Król. Hucie. Spadające zwały węgla zraniły górnika Karola Brola. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. W obu wypadkach urząd górniczy wszczął dochodzenia.

Ciało bez głowy

na torze kolejowym

W dn. 18 bm. o godz. 3,45 rano w odległości 500 m. od dworca w Bielszowicach znaleziono między szynami zwłoki nieznanego osobnika, któremu koła wagonów odcięły głowę. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Wszelkie okoliczności przemawiają za tem, że osobnik ten popełnił samobójstwo, rzucając się pd pociąg, zdążający o godz. 2,15 z Nowej Wsi do Bielszowic. Rysopis: około 23 do 27 lat, średnia budowa ciała, twarz podłużna, bez zarostu, włosy blond, nieco kędzierzawe, nos orli, zęby zdrowe, bronzowe ubranie, niebieski sweater, czarne sznurowane trzewiki, czapka siwa dżokejka, bez koszuli i kalesonów. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala w Bielszowicach.

Ogłoszenia

DYWAN eleg. i Pianino tanio sprzedam. Katowice, Rynek 8 mieszk. 1. 554

PIANINO eleganckie tanio sprzedam. Bielsko, Republikańska 2 I. 569

MIESZKANIA, dwa i jeden pokój z kuchnią do wynajęcia. Krakowska 126. Tel. 1013

SPRÓBUJESZ, nie pożałujesz. Cerę robi piękną Krem i Mydło „Halina" N. 1 oraz usuwa piegi, wągry, żółte i czerwone plamy cena 2,50 zł.; zaś krem „Halina" N. 2 udelikatnia na zawsze, zapobiega zmarszczkom oraz usuwa takowe, cena 2,80 zł. Wyroby Mag. W. Paździerskiego Fabr. Kosm. „Pharmachemia" Bydgoszcz. Fabr. Skład na G. Śląsk S. Borys, Katowice, Pilsudskiego 13.

Rozwiązanie organizacyj hitlerowskich w Austrji

wobec nowych aktów teroru i sabotażu

Z Wiednia donoszą:

W poniedziałek rząd austrjacki rozwiązał wszystkie organizacje hitlerowskie na terenie całej Austrji. Zarządzenie to spowodowane zostało nowemi zamachami i aktami sabotażu ze strony hitlerowców.

W Salzburgu hitlerowcy usiłowali uszkodzić tamę w olbrzymim zbiorniku elektrowni miejskiej, co groziło zalaniem wielkich obszarów. W innej miejscowości hitlerowcy rzucili granaty w oddział żołnierzy. Padło 16 ciężko rannych, z których dwuch walczy ze śmiercią i kilkunastu lżej rannych.

Te dwa ostatnie zamachy przebrały miarę i zdecydowały rząd austrjacki do energicznych kroków w stosunku do hitlerowców.



Najnowsze angielskie mody na tegorocznych wyścigach w Ascot.

Silna rozbudowa niemieckiej floty wojennej

groźnem memento dla Francji

Z Paryża donoszą:

„L'Ere Nouvelle" podaje interesujące dane, dotyczące gotowości bojowej floty niemieckiej.

Niemcy rozporządzają obecnie 4 pancernikami. Pozatem w skład sił morskich Rzeszy wchodzi 6 krążowników, z których 5 zbudowano od r. 1925 według wszelkich zasad nowoczesnej techniki budowy okrętów bojowych. Ponadto Rzesza ma jeden krążownik szkolny, 24 torpedowce, których budowa rozpoczęła się w roku 1926, i 38 poławiaczy min. Przewidziane jest ostateczne wykończenie jeszcze jednego pancernika oraz budowa drugiego w roku 1935.

Przytaczając te liczby, „L'Ere Nouvelle" zwraca uwagę na konieczność prowadzenia nadal w Genewie polityki bardzo ostrożnej. Wszelkie kalkulacje polityczne mogą się w praktyce okazać zawodne. Dziennik kończy swoje uwagi zdaniem: obecny rozwój floty niemieckiej i wiele innych względów nie pozwala Francji na przyjęcie proponowanego parytetu morskiego z Włochami.

O międzynarodowe uregulowanie

produkcji górniczej

Międzynarodowa Federacja górnicza przedłożyła prezydjum konferencji ekonomicznej memorjał, w którym zwraca uwagę na ostrość kryzysu w górnictwie. Memorjał stwierdza możliwości międzynarodowego uregulowania produkcji górniczej, aby położyć kres konkurencji na rynkach opałowych.

Rozwiązanie Stahlhelmu

w Prusiech Wschodnich

Jak donoszą z Królewca, w szeregu miejscowościach w Prusiech Wschodnich władze rozwiązały formacje Stahlhelmu. Jako powód tego kroku podano oficjalnie, iż w szeregi Stahlhelmu w Prusiech Wschodnich wkradło się wiele elementów komunistycznych i marksistowskich. Cały majątek rozwiązanych formacyj został skonfiskowany.

Oskarża się o zabójstwo, którego nie dokonał

Z Warszawy donoszą:

Głośna sprawa b. kapitana Rozlińskiego vel Rudnickiego, który sam oskarżył się o szpiegostwo i zasądzony został na kilkanaście lat więzienia, a niedawno oskarżył się powtórnie o zamordowanie swego szwagra lekarza wojskowego Łoś-Bielickiego, okazała się mistyfikacją. Jak stwierdził obrońca adwokat Ettinger w szpitalu, w którym zmarł dr. Bielicki, śmierć jego nastąpiła z powodu choroby wewnętrznej, przyczem zmarły przed śmiercią nikogo nie oskarżał.

Dowodzi to, że Rudnicki cierpi na manję samooskarżania się.

Wywiadowcy

na ławie oskarżonych

Z Warszawy donoszą:

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym zasiadło dziś dwuch wywiadowców policji, Macherski i Moraczewski, oskarżonych o to, że zaaresztowanego za opór władzy Tatara, niejakiego Eksanowa, pobili a następnie obiecali mu zredagować korzystny dlań protokuł pod warunkiem dania łapówki 50 zł. Równocześnie starał się o zwolnienie aresztowanego także jego brat, od którego zażądano 200 zł. Obaj wywiadowcy zaprzeczają twierdzeniom oskarżycieli.

Pies skazany na śmierć

za „zamordowanie indyków"

Według wszelkich praw i reguł w Spokane w St. Zjedn. stracono w izbie śmiertelnej psa pasterskiego, który wyrokiem sądu został skazany na śmierć za „zamordowanie indyków".

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— W Dzienniku Ustaw ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu o przejęciu przez władze skarbowe od władz samorządowych wymiaru i poboru podatku od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych oraz dodatków komunalnych do tych podatków. Przejęcie to odbędzie się od 1-go lipca, w Warszawie zaś i w szeregu większych miast (wśród nich także w Sosnowcu) od 1go września, o ile zaś chodzi o podatek od lokali, od 1-go października.

— Agencja „Tel.-Union" zestawia fakt zapowiedzianej wizyty księcia Mikołaja rumuńskiego w Warszawie z pobytem w stolicy posłów polskich w Moskwie i Bukareszcie. Stąd agencja niemiecka wyciąga wniosek, że Polska ma pośredniczyć pomiędzy Sowietami, a Rumunją.

— Przewodniczący delegacji polskiej na Światową Konferencję Gospodarczą wiceminister Koc otrzymał od P. Prezydenta R. P. dodatkowe pełnomocnictwa, stwierdzające rozszerzenie jego pełnomocnictw również i na sprawę podpisywania w imieniu Rządu polskiego ewentualnych umów i porozumień międzynarodowych, jakie wynikną z konferencji londyńskiej.

— Na Święta Morza w Gdyni w dniu 28 b. m. ministerstwo Komunikacji zamierza uruchomić 25 pociągów specjalnych, za 80 proc. zniżką.

— Z Warszawy odszedł pierwszy większy transport wyrobów włókienniczych, przeznaczonych dla Persji. Obejmuje on tanią manufakturę białostocką oraz koce i derki wartości 9 tysięcy dolarów.

— Bawiąca w Polsce wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich zaprosiła oficjalnie przedstawicieli polskiego parlamentu do odwiedzenia Jugosławji. Rewizyta polska w Białogrodzie nastąpi w jesieni br.

— Nauczyciele szkół prywatnych wystąpili do ministerstwa Komunikacji z memorjałem o przyznanie im takich samych 50 procentowych wielokrotnych ulg kolejowych na ferje letnie, z jakich korzysta młodzież szkolna. Nauczyciele powołują się na to, że przy obecnej sytuacji finansowej brak ulg uniemożliwia im wykorzystanie urlopu.

— Maj roku bieżącego był w naszej komunikacji lotniczej rekordowy pod względem ilości przewiezionych pasażerów, która wyniosła 2639, podczas gdy w roku poprzednim 1.170, a najwyższy stan dotychczasowy, w maju 1931 wynosił 1.506.

— Rozporządzeniem japońskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w Japonji ma być tam stosowany ścisły zakaz wyświetlania krajowych i zagranicznych filmów o tendencjach marksistowskich.

— Jak donoszą z Nowego Jorku, prasa amerykańska zamieszcza pełny tekst not, wystosowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych do Francji, Belgji, Włoch, Anglji i Polski w sprawie długów wojennych. Nota do Anglji utrzymana jest w tonie wyraźnie przychylnym i podkreśla gotowość rządu Stanów Zjednoczonych do wszczęcia układów z rządem angielskim w sprawie uregulowania kwestji długów. Noty do Francji, Włoch, Belgji i Polski utrzymane są w tonie więcej stanowczym.



PRZYGODY SPISKOWCÓW I SZPIEGÓW POLSKICH

Bernard Winter

101)

Zebrawszy wiadomości o sile, uzbrojeniu i nastrojach w armji, wywiadowcy polscy postanowili przeprawić się do Radziwia. Wracali do swoich, pełni otuchy, bo spostrzegli, że w armji bolszewickiej dużo się popsuło. Zapanował tam dziwny niepokój. Pojedyńczo i grupami, żołnierze poczęli uciekać, pozostawiając na miejscu samych dowódców.

Huk armat bolszewickich miał jakby zagłuszyć i zasłonić to, co się działo za kulisami. Wiara w zwycięstwo, jaka jeszcze dnia poprzedniego ożywiała armję, ustąpiła miejsca lękowi i nieznanemu nieszczęściu.

Przebąkiwano, że bolszewicy pod Warszawą ponieśli dużą klęskę, a Polacy odcięli im drogę powrotną do Rosji.

Przeprawa przez Wisłę nie była dla wywiadowców zbyt łatwą. Gdy po długiem szukaniu znaleźli łódkę i rozpoczęli się przeprawiać na drugą stronę, spostrzegł ich patrol bolszewicki i począł ostrzeliwać.

Braniecki został ranny.

Fale Wisły unosiły łódkę dość szybko. Wśród gęstych strzałów, Wolski w nadludzkim wprost wysiłku doprowadził łódkę do przeciwnego brzegu.

W łódce było pełno wody. Kilka kul przeszyło ściany łódki na wylot.

Wolski wyciągnął z łódki swego rannego kolegę, ukrył się z nim w pewnem zagłębieniu terenowem i, nie zważając już na strzały z drugiej strony zajął się opatrunkiem.

Braniecki trafiony został w górną część prawej nogi. Krew mocno upływała i ból musiał być bardzo dotkliwy.

Wolski, nie mając nic innego pod ręką, ściągnął koszulę, podarł ją na strzępy i zrobił z nich prowizoryczny bandaż. Zaopatrzywszy kolegę, udał się następnie do Radziwia po pomoc.

W domach nad Wisłą, nie spotkał jednak żywej duszy. Wszyscy pouciekali. Dopiero kilkaset metrów dalej spostrzegł patrol konnych żołnierzy polskich. Należeli oni do ochotniczego pułku Jazdy Tatarskiej.

Patrol Tatarów wnet sprowadził pomoc, zaś Wolskiego, zgodnie z jego życzeniem, odprowadzono do dowódcy frontu, którym był generał Osikowski, kwaterujący w dworze. Jemu też zdał Wolski szczegółowy raport o sytuacji.

Generalna ofenzywa polska uprościła zadanie polskich wywiadowców. Nie potrzebowali oni wracać do wojsk polskich, bo te do nich przychodziły, przepędzając bolszewików.

Wolski pozostawiwszy Branieckiego pod opieką Tatarów, sam udał się w dalszą drogę.

Nie mógł jakoś bolszewików dogonić, bo ci uciekali, aż się za nimi kurzyło. Dopiero 24. 8. 20. zetknął się z jakimś rozbitym oddziałem i, udając sam rozbitka, uciekał z nimi w stronę granicy Prus Wschodnich.

O sytuacji raportował 26. 8. 20. w Gromadnie ppłk. Kocowi, a następnego dnia w Prasnyczu pułk. Taczakowi, którzy ze swoimi wojskami ścigali bolszewików.

28. 8. 20. Wolski znalazł się w Ostrołęce. Bolszewicy uciekali i Wolski, mający za zadanie trzymanie się blisko Działdowa, spostrzegł, że zadaleko się zapędza. Poprzez Małkinię, Siedlce, Warszawę, Ciechanów wracał do Działdowa do kpt. Niemirskiego po nowe instrukcje.

Wtem i jemu wydarzył się przykry wypadek. Nie chcąc być poznanym również przez żołnierzy polskich, w drodze do Działdowa jechał — jak wielu innych cywilów — „na gapę", uczepiony na jednym z wagonów towarowych, którymi transportowano wojska.

(Dalszy ciąg nastąpi).



146)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. Klimczok dobrał sobie towarzyszy i utworzył z nimi bandę rozbójniczą, która swoją siedzibę miała w pobliżu malowniczej doliny Bystrej. Po pewnym czasie księżniczka Klementyna Sułkowska, zmuszona przez ojca do wyjścia zamąż za Lubara, szła w nocy pod szubienicę, stojącą niedaleko Bielska, aby zbierać ziele, które, jak twierdziła pewna stara czarownica — miało zamienić miłość Lubara do niej w nienawiść. Zaszedłszy tam zastała ciężko rannego Lubara, którego ugodziła sztyletem druga żona księcia Sułkowskiego, Hortensja, myśląc, że jest to jej pierwszy mąż Bertrand, którego porzuciła dla księcia Sułkowskiego. Wkrótce zbiegli się weselni goście, ks. Sułkowskich, którzy byli przekonani, że Lubara zraniła Klementyna.

*

— Jaki ze mnie nieszczęśliwy ojciec! — wołał co chwilę. — O Panie Boże, czemu mnie obdarzyłeś takiem złem dzieckiem? Co zawiniłem, że mnie karzesz tak ciężko? Czemu właśnie dzień dzisiejszy, który miał być dla mnie dniem najwyższego szczęścia, stał się dniem bezbrzeżnego smutku?

— Ojcze, — biadała, czemu mi nie wierzysz? Dlaczego posądzasz mnie o tak straszną zbrodnię? Gdybym była winną, przyznałabym się natychmiast bez wahania. Pan Bóg w niebie jest świadkiem, że ten człowiek, który leży na ziemi zraniony, był moim wrogiem i wiele wyrządził mi złego. Jednak mimo to nie zdobyłabym się nigdy na to, abym morderczem żelazem miała przeszyć jego piersi.

Uroczyście wzniosła rękę ku niebu, z czoła jej tryskała taka niewinność i z całej postawy przemawiała taka czystość, że nietylko obecni goście weselni, lecz także urzędnicy policyjni zawahali się i nabrali przekonania, że Klementyna była niewinną.

W tej samej chwili przedzierał się przez szeregi zebranych jakiś urzędnik policyjny. Trzymał on w ręku jakiś przedmiot błyszczący który oddał komisarzowi kryminalnemu.

— Panie komisarzu, — powiedział, — ten sztylet, na którym ślady krwi są jeszcze widoczne, właśnie znalazłem na ziemi.

Komisarz kryminalny uważnie przypatrywał się sztyletowi na wszystkie strony, a potem podniósł go w górę.

— Sztylet ten jest bezwątpienia tym samym, za pomocą którego krwawy czyn popełniono! — zawołał. — Czy zna kto ten sztylet?

Klementyna w przekonaniu swojej niewinności wcale w tę stronę nie patrzała. Natomiast książę Sułkowski zadrżał.

— Wielki Boże! — zawołał, a twarz jego nabrała wyrazu strachu i zgrozy, — ta broń jest mi znana bardzo dobrze! Co za los, że muszę świadczyć przeciw własnemu dziecku! Sprawiedliwość każe mi jednak wyznać, że broń tę dopiero przed kilku miesiącami kupiłem mojej córce! Klementyno! dziecko niepoczciwe, jak straszną zbrodnię popełniłaś z nienawiści do swojego męża! Bądź przeklęta! — mówił dalej groźnie, potrząsając ręką. — Wyrzekam się ciebie! Już nie jesteś mojem dzieckiem! Z morderczynią nie chcę mieć nic wspólnego!

Wszyscy obecni spoglądali na księcia z politowaniem. Nic dziwnego! Któżby chciał odmówić współczucia nieszczęśliwemu ojcu, który w dzień swojego ślubu doczekał się tego, że córka jego stała się morderczynią?

Wina Klementyny nie mogła już ulegać żadnej wątpliwości. Szymon Lubar wskazał na nią, jako na swoją morderczynię, a sztylet, który książę Sułkowski poznał jako własność swej córki, usuwał wszelkie wątpliwości.

Klementyna mało tylko miała sympatji. Wiedziano wprawdzie, że tylko zmuszona oddała rękę Szymonowi Lubarowi. Podług zdania obecnych, nie powinna była jednak posunąć się do czynu tak gwałtownego. Odwrócono się więc od niej i pogardliwie wyrażano, że od kobiety, która sama przyznaje się do tego, że serce oddała zbójcy, niczego dobrego spodziewać się nie można.

— Złe towarzystwo, — mówiono, — psuje dobre obyczaje. Z jakim kto przestaje, takim się staje.

Klementyna przestała się bronić zupełnie. Nieruchomym wzrokiem wpatrywała się w przestrzeń. Blada jej twarzyczka skurczyła się z bólu. Wciąż jakby nieprzytomna klęczała przy rannym. Ocknęła się z odrętwienia dopiero wtedy, gdy komisarz kryminalny przystąpił do niej i położył rękę na ramieniu.

— Pani hrabino, proszę wstać! — powiedział surowym głosem. — W imieniu prawa aresztuję panią!

Książę Sułkowski nie spojrzał nawet na córkę. Zamilkł, spuścił głowę i prowadzony przez Hortensję, uradowaną z cudzego nieszczęścia, poszedł za służbą, która sprowadziła nosze, na których ułożono ciężko rannego Szymona Lubara i przeniesiono do zamku. Książę nie miał ani słowa pociechy, ani łaskawego spojrzenia dla Klementyny, którą otoczyli policjanci i, pomimo rozpaczliwych wyrzekań i zaręczeń o swej niewinności, odprowadzili do więzienia.

Oczywiście o zabawie nie można już było myśleć. Goście porozjeżdżali się jak powarzeni. W zamku zaraz pogaszono światła.

Tylko w pokoju księcia paliła się lampa. Lecz i tu zagościł smutek. Książę Sułkowski rzucił się na kanapę i oparł brodę na ręku. Z słów jego brzmiała złość na Klementynę, to znowu gorzka skarga na przeklęte losy.

Hortensja zrzuciła ślubną suknię i ubrała się w szlafroczek. Z obrotu sprawy była bardzo zadowolona.

Wprawdzie i teraz jeszcze musiała obawiać się Bertranda. Pocieszała się tylko tem, że gdyby Bertrand zamierzał ją zgubić, nie byłby pozwolił, aby Klementynę aresztowano, tylko już przed tem byłby sprawę wyjaśnił. Była wprawdzie przygotowaną na ofiary, ale miała nadzieję, że uda jej się pogodzić z Bertrandem. Takim więc sposobem nietylko uniknęła podejrzenia, że na Szymona Lubara wykonała zamach zbrodniczy lecz także uwolniła się od Klementyny, którą wciąż jeszcze uważała za groźnego wroga. Przez chwilę przysłuchiwała się w milczeniu wybuchom gniewu i skargom księcia. Potem jednak przyszła do niego, zarzuciła mu białe, pulchne ramiona na szyję i przytuliła się do niego.

— Dlaczego narzekasz, najdroższy Kaźmierzu? — szeptała do niego. — Czy nie masz mnie przy sobie? Że Klementyna była mściwa i podstępną, o tem wiedzieliśmy dawno. Wprawdzie ciężki krzyż spadł na ciebie w tej chwili, lecz nie rozpaczaj, masz mnie, a ja ci go pomogę znosić. Czyż miłość moja nie jest zdolna cię pokrzepić? Ach, byłabym wtedy nieszczęśliwa.



Zobaczył jakąś wiejską kobietę z koszem na plecach, idącą naprzeciw...

Pieszczoty czarująco pięknej kobiety odniosły pożądany skutek. Książę Sułkowski przytulił intrygantkę delikatnie do siebie.

— Masz słuszność, droga Hortensjo, nie chcę i nie będę się skarżył! — zawołał, okrywając ją pocałunkami. — Klementyna była moją córką, ale od dnia dzisiejszego już nią nie jest! Nie warta tego, ażebyśmy mieli zatruwać sobie najpiękniejsze chwile w życiu. Od dziś mam tylko ciebie, a miłość twoja milszą mi jest tysiąc razy od miłości dziecka!...

W komnacie zapanowała cisza. Przerywały ją tylko miłosne wyznania, które podstarzały już człowiek szeptał do ucha zalotnej syreny i szelest pocałunków.

Podczas gdy w komnacie książęcej, urządzonej z niesłychanym zbytkiem, książę Sułkowski się unosił, za nieszczęśliwą Klementyną, z trzaskiem zawarły się rygle celi więziennej.

Otoczona nieprzebytą ciemnością, wydana na pastwę przygnębiającej samotności, opuszczona od ludzi, załamywała białe rączki z rozpaczy.

LXXIX.
MIRKO.

Klimczok, zarówno jak reszta zbójców, mieli słuszne powody do niedowierzania Mirce. Wisus ten przekonał się już oddawna, że w obozie zbójców nie znalazł tego, czego szukał. Właśnie surowa karność, jakiej Klimczok przestrzegał, wcale mu się nie podobała. Myślał, że między zbójcami będzie mógł popuścić cugli nieokiełznanej swawoli, która stanowiła główny rys jego charakteru. Przywykły do panowania rozpasanych popędów, którym zawsze ulegał i do gwałtownych wybuchów, głosem rozsądku kierował się tylko zmuszony i niechętnie poddawał się rozkazom Klimczoka. Był jednak tak sprytnym, że jawnie nie zdradzał się ze swoją skłonnością do buntu. Wiedział bowiem, że niebezpiecznie jest z Klimczokiem żartować. Przysiągłszy raz przynależność do bandy zbójeckiej, stał się od niej zależnym ciałem i duszą. Gdyby się zbuntował, lub próbował uchylić od przyjętych na siebie obowiązków, spotkałaby go śmierć — śmierć, jaka grozi zdrajcom.

Przy takiem usposobieniu była mu bardzo na rękę apatja, w jaką Klimczok popadł w ostatnim czasie.

Zbójcy mało zważali na Mirkę. Miał więc dosyć sposobności do urządzania wybryków na własną rękę. Towarzysze nie lubili go i nie dbali o to, że często całemi godzinami, a nawet dniami był w obozie nieobecny. Niechęć jego doszła do stopnia zaciekłości od owego czasu, w którym radził towarzyszom, aby zabrali Agatę za co go Klimczok surowo zgromił.

Piękność Agaty nie dawała Mirce spokoju. Pragnął gorąco pozyskać dziewczynę, więc znienawidził Klimczoka za to, że mu odmówił zdobyczy, do jakiej, według własnego mniemania, miał prawo. Ponieważ charakter miał podstępny, więc starał się dojść do celu w sposób niedozwolony.

Urządzając wycieczki po całej okolicy, zasięgnął języka, gdzie się podziała Agata z Anusią. Starania jego pod tym względem dotąd pozostały bez skutku. Obecnie błąkał się w okolicy Kamienic. W drodze był już od wczesnego rana. Sakiewkę miał pustą, a gardło suche.

— Do djabła, — mruczał, — lepiej było pozostać w obozie, gdzie nie brak pożywienia, a przedewszystkiem gorzałki! Zanim jednak wrócę do obozu, minie jeszcze kilka godzin. Kieszeń mam pustą, a żebrać nie chcę u tej chłopskiej hołoty.

W takiem usposobieniu, wcale nieprzyjaznem dla ludzi, biegł po gościńcu.

— Gdybym miał rozum, — mówił dalej do siebie, — puściłbym kantem Klimczoka i całą jego bandę. Co to za życie zbójeckie, jeżeli człowiek jest w biedzie? Ten Klimczok gotów jest pieniądze, zabrane bogaczom oddać pierwszemu lepszemu biedakowi, zamiast rozdzielić pomiędzy nas, choć do nich mamy największe prawo. Jużby mnie dawno u niego nie było, gdybym nie potrzebował szukać w jego bandzie pomocy przeciwko policji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Koncert Paderewskiego w Paryżu

Z Paryża donoszą:

Dnia 28 bm. odbędzie się w Teatrze Des Champs Elysees koncert Ignacego Paderewskiego na rzecz komitetu francuskiego niesienia pomocy prześladowanej inteligencji niemieckiej i żydowskiej, która ze względów politycznych schroniła się do Francji. Na czele komitetu m. in. stoją pp. sen. Berard, pos. F. Pietri, prof. J. Blondel, kanonik Desgrauges, Claude Farrere, członek Akademji Francuskiej, Francois Mauriac i szereg innych wybitnych osobistości ze świata politycznego i intelektualnego Paryża. Okolicznościowe przemówienie wygłosi znakomity kaznodzieja Ojciec Santon.

22000 podań na 5 posad

Z Buenos Aires donoszą:

Przy uruchomieniu pewnej nowej instytucji rozpisano konkurs na objęcie 5 urzędniczych posad przez odpowiednio wyszkolone siły. W przeciągu kilku dni złożyło podania ubiegając się o te posady 22 tysiące pracowników umysłowych.

Brak wieści o Matternie

Już czwarty dzień brak wieści o zaginionym lotniku amerykańskim Matternie. Ani hydroplany amerykańskie, krążące nad wybrzeżem Alaski i cieśniną Beringa, ani też statki amerykańskie i japońskie, prowadzące poszukiwania, nie natknęły się na żaden ślad lotnika. Poszukiwania utrudnia w dalszym ciągu mgła.

11000 metrów wysokości osiągnął balon z otwartym koszem

Wypuszczony z Bitterfeld największy niemiecki balon wolny, lądował po kilku godzinach w saskiej miejscowości Nissman koło Meuselwitz. Osiągnął on rekordową dla balonów z otwartym koszem wysokość 11.000 metrów.

Tajemnicza zjawa w starej baszcie

Wartownik zobaczył ducha królowej

Przed kilku tygodniami żołnierz, trzymający straż przy baszcie starożytnego zamczyska w Londynie, „Tower", usłyszał nagle w nocy przerażający krzyk, wzywający ratunku: „Na pomoc! Na pomoc!" — krzyczał ktoś z głębi baszty. Żołnierz skoczył natychmiast w tym kierunku, skąd dochodził krzyk, i natknął się na drugiego młodego żołnierza, wartownika. Blady i niemy ze strachu, żołnierz nie mógł narazie przemówić słowa. Opodal niego leżał porzucony karabin. Kiedy później oficerowie pytali żołnierza, co było powodem jego krzyku i śmiertelnej trwogi, odparł przysięgając na swój honor, że na kilka kroków przed sobą zobaczył zjawę Anny Bolyen, ściętej żony Henryka VIII-go. Oświadczył również, że w rysach twarzy podobna była zupełnie do portretów, które widział.

Żołnierz, któremu wydarzyła się ta niecodzienna historja, uchodzi za całkowicie zrównoważonego i hulacynacja wydaje się jego przełożonym mało prawdopodobna. W pierwszej chwili były trudności z wartownikami, gdyż nikt nie chciał trzymać straży wewnątrz baszty. Dopiero groźbą surowych kar przełamano opór, wysyła się jednak na tatalne miejsce po 3 ludzi naraz, aby im było raźniej w „godzinie duchów".

Dwaj panowie „C"

Niesamowita historyjka paryska

Inżynier Cuet, człowiek zamożny, Paryżanin z krwi i kości, kawaler z temperamentu i przyzwyczajenia, postanowił się ożenić, gdy wybiła czterdziestka na zegarze jego żywota. Powiedziano — zrobiono. Cuet zjawił się ze swoją narzeczoną w kancelarji mera dla podpisania kontraktu ślubnego. Urzędnik zajrzał do ksiąg metrycznych i.... spłonął z oburzenia.

— Proszę pana, jeśli pan chce koniecznie zostać bigamistą, niechże pan ma na tyle sprytu, aby się udać nie do tego merostwa, gdzie pan podpisał już pierwszy kontrakt ślubny.

— He, co takiego? Co pan mówi?!...

— Mówię, że ślub pański jest ważny dotąd, że ma pan pięcioro dzieci, że porzucił pan żonę, która pana szuka po całej Francji.

Tableau...

Nieszczęsny Cuet zemdlałby ze strachu, gdyby nie to, że jego narzeczona uczyniła to wcześniej.

Co tam było, to było — Cuet zwrócił się do sądu z prośbą, o poprawienie „omyłki" w księgach metrycznych. Przy tej okazji sędzia zażądał od p. Cuet wypisu z rejestru sądowego. Biedny Cuet zapłacił 5 fr. 50 cent. w archiwum i otrzymał wzamian całą plikę maszynopisów, z których się dowiedział, że: zasądzony był 5 razy za oszustwo, 2 razy za nadużycie zaufania, raz za obrazę moralności publicznej etc., etc., przesiedział 4½ roku „w pace", a obecnie grozi mu zesłanie do Cayenny.

— No, ładny ze mnie gagatek! — jęknął inżynier. — Kto mnie jednak tak urządził?

Teraz rozpoczęły się wędrówki p. Cuet po sądach, archiwach, merostwach w poszukiwaniu „omyłki", dzięki której dwaj panowie C. stali się jedną osobą. Wreszcie wdepnął p. Cuet do tego samego merostwa, w którem miał podpisać kontrakt ślubny. Urzędnik poznał odrazu pechowego narzeczonego.

— A, bardzo się cieszę, że pana widzę. Właśnie dopiero co wniosłem do książki metrycznej wypis aktu zejścia. Umarł pan.

— Dzięki Bogu, mój sobowtór umarł nareszcie! A więc nie jestem już mężem porzuconej żony, ojcem pięciorga dzieci, nie grozi mi zesłanie do Cayenny?

— Halt! Nie ciesz się pan! W obliczu prawa jest pan nieboszczykiem.

Epopea p. Cuet trwała blisko rok. Dopiero śledztwo ściśle wykryło przestępcę, który przywłaszczył sobie dokumenty inżyniera, korzystał z nich przez szereg lat i figurował pod nazwiskiem Cuet nawet na ławie oskarżonych.

Wybrana inżyniera nie doczekała się jednak jego rehabilitacji i zerwała z nim jeszcze przed wynikiem śledztwa.

Tak się zakończyła historja „dwóch panów C.", która bawiła przez dłuższy czas Paryż.

Banda Hanysa Stolorza

W latach 1920 do 1923 grasowała na terenie przemysłowym Górnego Śląska, niezwykle zuchwała banda rabusiów, których hersztem był Hanys Stolorz z Szopienic. Herszt bandy popełnił samobójstwo w Pszczynie. Członkowie bandy: Chmura, Koza, Orkisz, Augustyński, Kołodziejczyk, Magiera i inni zginęli również, bądź w więzieniach, bądź też w walkach z policją.

Historja zbrodni bandy Hanysa Stolorza, została napisana przez red. Stanisława Nogaja i wydana w książce. Książka zawiera niezwykle ciekawe szczegóły z życia bandytów. Nabyć je można w każdej księgarni, oraz u agentów „Siedmiu Groszy" po cenie zniżonej za 80 groszy.

Lalka — lekarką

Wrodzony instynkt macierzyński, który u małych dziewczynek przyjawia się w zabawie lalką, uratował życie czteroletniej Leah Pride w Kansas City. Dziewczynka już była umierającą z wycieńczenia z powodu nieprzyjmowania pokarmów. Leah wraz z jej dziewięcioletnim bratem Joe została sprowadzoną do szpitala Mercy w Kansas City z chaty leśnej w górach Ozark. Dzieci te, wraz z czterema innymi braćmi i siostrami żyły już od kilku miesięcy tylko owsem i wodą z powodu straty pracy przez ich ojca. Dzieci były już tak wygłodzone, iż odwykły od wszelkiego jedzenia, a mała dziewczynka nie chciała w szpitalu przyjmować nawet mleka. Dała się skłonić tylko raz do pociągnięcia haustu mleka, lecz potem i mleko odsuwała od siebie. Była już zbyt osłabioną, aby jeść. Jedna z pielęgniarek wpadła na pomysł dania dziecku pięknej lalki i oto dokonała się w dziewczynce cudowna metamorfoza. Apatja jej znikła, wychudła twarzyczka poczęła się uśmiechać, w oczach zabłysła iskra zainteresowania. Odtąd dziecko było uratowane, bo wraz tą zaszłą w niej zmianą obudził się wniej apetyt i sama poczęła wołać jeść.

Wędrówka po Górnym Śląsku

Bolączki Miedznej

W okresie powstań górnośląskich, wioska Miedzna zasłynęła ze swego patrjotyzmu i szczęśliwego uporania się z ciemiężcami. W całej wiosce nie było i niema Niemców. Za czasów niemieckich niejeden żandarm pruski się sparzył, gdy próbował z obywatelami z Miedznej zadzierać.

Stary kościół, ale zamały

W Miedznej stoi kościół parafjalny, zbudowany z drzewa około 1600 roku. Jest on za mały na parafję, obejmującą wioski: Miedzna, Grzawa, Górka, Zawadka, Gilowice, Frydek i Międzyrzecze. W parafji tej zamieszkuje 4000 ludzi. W czasie nabożeństwa ludność w kościele nie może się pomieścić i czy słota, i błoto, słucha nabożeństwa pod gołem niebem. Przydałby się tutaj wikary, któryby w żmudnej pracy dopomógł miejscowemu księdzu proboszczowi.

Na rozszerzenie kościoła zbierano już składki, ostatecznie rozbiła się jednak cała akcja, bo patron kościoła p. Pless na Pszczynie, tłumacząc się ciężkiem położeniem gospodarczem, nie chce dać pieniędzy.

Stary cmentarz jest zapełniony. Od kilku lat istnieje nowy cmentarz, na którym jednak dotąd spoczywają tylko zwłoki dwóch wisielców.

Z tej też może przyczyny, każda rodzina stara się swoich najbliższych pogrzebać na starym cmentarzu, gdzie jakoś zawsze trochę miejsca się znajdzie. Obywatele Miedznej twierdzą, że nowy cmentarz będzie zawsze świecił pustką, bo po śmierci, chociaż w ciźbie, wszyscy pomieszczą się na starym cmentarzu.

„Unfall, unfall..."

Znów ten „unfall". Rolnicy lamentują: — płaci się i płaci, a nic się z tego niema. Chodzi o ubezpieczenie od wypadków w rolnictwie. Wszyscy rolnicy na całym Górnym Śląsku tak biadają. Rolnicy z Miedznej nie stanowią wyjątku. Płacą oni na ubezpieczenie 4000 zł. a na podatki 3500 zł. rocznie.

Rolnicy tłumaczą sobie, eż ciężar ubezpieczenia w rolnictwie, jaki ich... gniecie, spowodowany jest brakiem chociażby jednego przedstawiciela rolników, w Zakładzie Ubezpieczeń w Król. Hucie.

Bezpieczeństwo szwankuje

Gospodarze w Miedznej są stosunkowo zamożniejsi, jak w innych gminach i dlatego właśnie częściej zdarzają się tutaj kradzieże. Złodzieje mają szczęście, bo ich nie można wytropić. Włamania do sklepików są na porządku dziennym, przyczem bezczelność złodziei jest niezwykle duża, bo do sklepiku tuż obok posterunku policji, włamali się już kilka razy. W wiosce ginie również dużo ryb ze stawów i gęsi z dróg i pól.

Komendantem posterunku policji jest p. Glyk. Posterunek policyjny liczy 5 ludzi. Ze złodziejami i bandytami trudno się jednak policji uporać. Ostatni napad rabunkowy dokonanc na gospodarza Wojciecha Sosnę, sprawcy jednak uszli bezkarnie.

Policja ma dużo kłopotów z „biedaszybowcami", którzy dowożą węgiel do Miedznej i Grzawy z dalekich Wyr lub Łazisk, szukając tutaj nabywców.

Głównem źródłem dochodu jest — mleko

Jak we wszystkich innych wioskach powiatu Pszczyńskiego, tak i w Miedznej głównem źródłem dochodu jest mleko. Mleka produkuje się niezwykle dużo. Oddaje się je za bezcen, bo za litr otrzymuje gospodarz 12 groszy. I za te pieniądze ludzie nie chcą, czy też nie mogą mleka kupować. Połowę mleka produkowanego w Miedznej, daje się... świniom.

Nadprodukcja jest również i w ziemniakach. Z zeszłorocznych zbiorów pozostało niezwykle dużo i daje je się również świniom. Chociaż centnar kartofli kosztuje 1,30 zł., to nawet różne komitety Niesienia Pomocy Bezrobotnym nie zakupują ziemniaków na miejscu, lecz sprowadzają je z Poznańskiego, gdzie są jeszcze tańsze.

Specjalnością gminy, to hodowla koni. Miedzna i sąsiednia wioska Grzawa, dostarczają też dużo koni władzom wojskowym.

Gospodarze Miedznej protestują przeciw takiemu traktowaniu ich, bo na nie zasługują.

Innem specjalnem źródłem dochodów jest hodowla ryb. Każdy niemal gospodarz ma staw w którym hoduje ryby. W roku bieżącym zbyt wielkiej pociechy z tego niema. Na ryby padły trzy plagi. Po pierwsze wskutek braku deszczów, stawy wysuszyły się bardzo. Drugą plagą są złodzieje a wreszcie trzecią — piżmowce (szczury wodne), które się niedawno w okolicy pojawiły i niszczą cały rybostan.

Przejeżdżając przez wioskę, widzi się niezwykle duże stada gęsi. Hodowla gęsi nie należy jednak do źródeł dochodu miejscowych gospodarzy. Gęsi hodowane są na użytek własny, a przedewszystkiem na wyprawę dla córek gospodarzy. Dla każdej córki szykuje się olbrzymie pierzyny.

Produkty rolne, a towary skartelizowane

Biedniejsi rolnicy narzekają na obszarnika p. Plessa, od którego dzierżawią rolę. Wie on dobrze, że w międzyczasie płody rolne strasznie staniały, ale mimoto żąda od gospodarzy tych samych stawek dzierżawnych, które obowiązywały w latach tłustych.

Inni właściciele ziemscy obliczają stawki według cen zboża, albo kartofli. Pana Pless i jego z Niemiec sprowadzonych urzędników, ceny te jakby nic nie obchodziły i podobno tłumaczą naiwnym, że ceny dzierżawnej obniżyć nie mogą, bo władze polskie ściągają od p. Plessa duże podatki.

Gospodarze mocno wyzywają na ceny towarów skartelizowanych i domagają się słusznie, by zostały one obniżone. Nie bez słuszności twierdzą, że kryzys gospodarczy wywołały kartele i trusty. Gospodarze twierdzą, że nadprodukcji towarów wcale niema, bo towary produkowane znajdą swój zbyt o ile ceny zostaną przystosowane do siły kupna ludności. Gdyby cukier, węgiel, cement, nawozy sztuczne i t. p. spadły w cenie w tym samym stosunku co ceny płodów rolniczych, kryzys minąłby daleko łagodniejszy przebieg.

Tymczasem różnica cen jest szalona. Wprawdzie i towary kartelowe staniały, ale w jakim stopniu?

Gdy ziemniaki z 12 zł. za centnar spadły na 1,30 zł., w tym samym czasie węgiel spadł z 2 zł. na 1,45 zł. Węgiel jest droższy, niż ziemniaki. „Biedaszybowcy" wprawdzie sprzedają węgiel po 60 groszy, ale... ze strachem.

Warto przypatrzeć się spadkowi cen na inne płody rolne. Żyto z 27 zł. spadło na 9 zł. za centnar, owies z 25 zł. na 7 zł.

Rolnik, pozbawiony dochodów, ogranicza się jak może. Do kościoła już nie chodzi, to też te są puste a karczmarze mogą się śmiało zaliczyć do bezrobotnych.

Gospodarze są zadłużeni, przyczem pieniądz tez jest jeszcze bardzo drogi, bo stopa procentowa wynosi 11. plus koszty. Pozatem komornicy skarbowi przychodzą dość często, by ściągać podatki.

Rolnicy ograniczają się z kupnem nawozów sztucznych, na zakup których brak kredytów. Rola jest drenowana.

Gmina liczy 1017 mieszkańców. Bezrobotnych jest 75. Prócz drobnego wsparcia w gotówce, otrzymują oni mąkę, kawę, czasami naftę i węgiel. Prócz bezrobotnych, na utrzymaniu gminy jest 14 biednych.

Przy regulacji Wisły do robót turnusowych przyjęto z gminy 4 bezrobotnych. 4 bezrobotnych-młodocianych, zgłoszono do kompanji robotniczych, lecz daremnie czekają oni wezwania, by rozpocząć pracę.

900 zł. płaci gmina na utrzymanie Urzędu Pośrednictwa Pracy w Pszczynie. Dawniej, gdy bezrobotnych nie było, nie potrzeba było płacić na Urząd Pośrednictwa Pracy ani grosza. Teraz, jakby dla ironji, gminę spotyka podwójna plaga. Gminy protestowały przeciwko temu ciężarowi, wywołanemu przez kryzys, chciały prace Urzędu Pośrednictwa Pracy wykonywać bezpłatnie, w zakresie własnej administracji, inaczej jednak rozstrzygnął Sąd Administracyjny. Gminy muszą płacić na utrzymanie biurokracji.

Drogi są w stanie opłakanym, przedewszystkiem zaś droga powiatowa, której nie wykończono. Do Międzyrzecza przedostać się jest poprostu sztuką, zwłaszcza gdy deszcz pada. Podobnie jest z innemi drogami. Od szeregu lat nie reperowano żadnej drogi.

Gospodarze w Miedznej przewidują jednak nastanie jeszcze gorszych czasów, to też liczą się z wydaniem każdego grosza. Szczególnie w gospodarce gminnej pilnują, by z ciężko zebranych podatków, nie szafowano pieniędzmi. Dzięki oszczędnej gospodarce w latach tłustych, jest tam w workach kasy gminnej żadna sumka na... czarną godzinę.

Gdyby podobnie gospodarowały w latach „tłustych" inne zarządy gmin, byłoby obecnie pół biedy z przetrzymaniem kryzysu.

Nie trzeba przytem wspominać, że koszty administracyjne w Miedznej są minimalne.

Wioska księży

Miedzna wydała dużo wybitnych księży katolickich. Tutaj urodzili i wychowali się ks. infułat Kapica, ks. prob. Miczek, ks. prob. Czermak, ks. prob. Maroszek, ks. prob. Plewnia, ks. prob. Lampert, ks. misjonarz Sosna-Sosnowski. W najbliższym czasie znów dalszych trzech księży, pochodzących z Miedznej zostanie wyświęconych.

Miejscowy ksiądz prob. Okręt jest bardzo lubiany i bierze żywy udział w pracach obywatelskich. Jest on prezesem Kółka Rolniczego i gospodarzom chętnie służy radą i pomocą. W pracy kulturalno-oświatowej pomagają mu miejscowy kierownik szkoły p. Taska i organista.

Kółko Śpiewu w Miedznej jest znane w całym powiecie przez to, że zdobyło pierwszą nagrodę na Zjeździe Śpiewaków w Pszczynie.

Po motocyklowym „Grand-Prix“ Polski

Kto ponosi winę śmiertelnego wypadku?

Kiedy jeszcze w niedzielę, w chwili trwania wyścigu motocyklowego wzdłuż trasy obiegła wieść o tragicznym wypadku jeźdźca Spörera z Brna (Czechosłowacja) nie wywołała ona tak wielkiego wrażenia, jak w dzień po wyścigach, zwłaszcza wśród organizatorów wyścigu, motocyklistów, oraz tych wszystkich, którzy byli bezpośrednimi świadkami wyścigu.

Wypadek ten wywołał we wszystkich kołach jaknajfatalniejsze wrażenie i zatarł on cała udałą stronę sportową i organizacyjną wyścigu.

Jak opowiadają naoczni świadkowie wypadku, i jak sami mogliśmy się przekonać, wypadek ten należy przypisać samemu jeźdźcowi, gdyż nikt nie wszedł mu w drogę. Wypadek spowodowany został złem braniem wirażu, na co wyraźnie wskazuje ślad. Mianowicie, tragicznie zmarły zawadził nóżką o krawężnik chodnika, tak, że maszyna, wskutek znacznej hyżości została odrzucona na bok, a jeździec tracąc panowanie nad maszyną runął na słup latarni gazowej, znajdujący się od miejsca pierwszego zetknięcia się z krawężnikiem o jakieś 40 mtr. dalej. Siła uderzenia była jednak tak fatalna, że maszyna została odrzucona i zdruzgotana, a motocyklista poniósł śmierć na miejscu, mimo, że tuż po wypadku przybył dr. Szczepański z Dębu, który był zresztą naocznym świadkiem wypadku. — Szczęśliwym zbiegiem okoliczności maszyna nie potoczyła się na chodnik, gdzie stały tłumy widzów, bo wówczas wypadek ten mógł się zakończyć o wiele fatalniej. Wszystko to trwało tylko kilkanaście sekund.

Jak się dowiadujemy, komitet organizacyjny wyścigów jeszcze przed wyścigiem (w sobotę), drogą telegraficzną podpisał umowę z szwajcarskiem towarzystwem ubezpieczeniowem, ubezpieczając od wypadku zawodników, jak i publiczność.

Zwłoki śp. Spörera przewieziono do kostnicy szpitala w Dębiu, poczem zostaną one przewiezione do Brna w asyście delegacji polskich klubów motocyklowych.

Bezpośrednio po wyścigach złożono na ręce kierownictwa ekspedycji czechosłowackiej serdeczne kondolencje. Goście czescy opuszczali Katowice bardzo wzruszeni.

Aczkolwiek sam wyścig przeszedł już do historji, to jednak w ciągu poniedziałku lwia część kłopotów pozostała jeszcze komandorowi wyścigu p. Połlachowi. Mianowicie musiał on zadowolić wszystkich zawodników, których koszta przejazdu, zakwaterowania, napędu i wiz ponosił komitet organizacyjny. Była to sprawa niełatwa, gdyż — trzeba to przyznać — strona finansowa tej wielkiej i na szeroką skalę zakrojonej imprezy nie dopisała.

Wszystkie zobowiązania zostały jednak uregulowane, nie było więc np. takich „kawałów“, jak w innych latach, że jeźdźcy po kilku dniach nie mogli jeszcze wrócić do domów.

O ile chodzi o stronę finansową imprezy to rzeczywiście trudno było ten problem rozwiązać gdyż nie jest to stadjon, na którym zawody odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a 14-kilometrowa trasa. Więcej przeto było takich, którzy nie płacili za miejsca. Najbardziej jednak karygodny jest fakt, że — jak się dowiadujemy — w kilku miejscach obito kasjerów, za to, że chcieli ściągnąć opłaty za miejsca siedzące na trasie. Spodziewamy się też, że publiczność nasza zachowa się w przyszłości inaczej.

Oficjalne i ostateczne wyniki

motocyklowego „Grand-Prix“ Polski

Komisja sportowa ogłosiła w niedzielę późnym wieczorem oficjalne wyniki, według których nastąpiły poważne zmiany przedewszystkiem w lżejszych kategorjach. Wyniki są następujące:

Kateg. 250 ccm.: 1) Weil (Poznań) w czasie 2:08,48 godz. 2) Juhan (Czechosłowacja) 2:08,55 godz. 3) Śmigielski (Poznań) 2:35,8 g.

Kategorja 350 ccm.: 1) **Jung** (Polska) w czasie 2:40,10,65 godz. 2) Bogusławski (Polska) 2:41,36,40 godz. 3) Drewelis (Polska) 2:47,40,38 godz.

Poza konkursem Wantuch (Czechosłowacja) uzyskał najlepszy czas w tej kategorji (2:40,07 godz.).

Kategorja 500 ccm.: 1) Walla (Austrja) zwycięzca „Grand Prix“ na rok 1933, w czasie 2:35,48 godz. (280 km.). Przeciętna szybkość wynosiła przeszło 108 km. na godz. 2) v. Alvensleben (Polska) 2:37,18 godz. 3) Fichter (Polska) 3:3,35 godz.

W kategorji ponad 550 ccm. z 11 kierowców żaden nie ukończył wyścigu. Najlepszym zawodnikiem był Bathelt (Polska), który ukończył 16 okrążeń.

Lekkoatleci i piłkarze Śląska

wyjeżdżają 5-go lipca do Czechosłowacji

8 lipca br. wyjeżdża reprezentacja robotnicza najlepszych lekkoatletek i lekkoatletów Śląska na zaproszenie robotniczej organizacji „Siła“ w Czechosłowacji na spotkanie towarzyskie do Orłowej. Skład drużyny ustalony będzie już w najbliższych dniach.

Tego samego dnia wyjeżdża do Karwiny w Czechosłowacji reprezentacja Śląska powiatu Król.-huckiego i rozegra mecz przyjacielski z reprezentacją robotniczych klubów polskich w Czechosłowacji. Skład drużyny zostanie w najbliższych dniach ustalony.

O podniesienie poziomu piłki nożnej

w Czechosłowacji

W Czechosłowacji aktualną jest od dłuższego czasu sprawa reorganizacji mistrzostw piłkarskich celem podniesienia poziomu tego sportu.

Ostatnio w łonie związku czeskiego powstała myśl rozgrywania na wzór włoski mistrzostw mieszanych, wspólnych dla zawodowców i amatorów.

Delegaci klubów zawodowych już się opowiedzieli za nowym projektem i opracowali nawet plan ligi amatorsko-zawodowej. Do ligi należałoby 8 klubów zawodowych I ligi, pierwszych w tabeli 1933-34 r., amatorski mistrz republiki, mistrz zawodowej I ligi i zwycięzca eliminacji; drugi finalista amatorski z drugim finalistą w drugiej lidze profesjonalów.

Mistrzostwa ligowe

państw europejskich

W szeregu państw europejskich mistrzostwa ligowe na r. b. zostały już rozstrzygnięte.

We Włoszech mistrzostwo zdobył Juventus z Turynu. W Niemczech — Fortuna z Duesseldorfu. W Czechosłowacji — Slavia. W Austrji — Vienna. Na Węgrzech — Ujpest. W Anglji — Arsenal. W Szkocji — Glasgow Rangers. W Szwecji — IF. Hälsingborg. W Belgji — Union St. Gilloise. We Francji — mistrzostwo zawodowców zdobyła Olympique Lille, mistrzostwo amatorów — Excelsior Roubaix. W Hiszpanji — FC. Madrid.

Seichter złamał nogę

Seichter, doskonały pomocnik stołecznej „Polonji“, uległ wypadkowi złamania nogi na meczu ze „Skodą“.

Mistrzostwa szermiercze Europy

odbędą się w 1934 r. w Warszawie

Jak się dowiadujemy, turniej szermierczy o mistrzostwo Europy na rok 1934 odbędzie się prawdopodobnie w Warszawie. W sprawie tej toczą się obecnie jeszcze rokowania między p. Papee, a prezesem międzynarodowego Związku szermierczego p. Ansbachem i są już blisko sfinalizowania. Polski Związek szermierczy ma powziąć ostateczną decyzję w tej sprawie do października b. r.

Tabela mistrzowska klasy „A“

podokręgu bielskiego

	Gier	Pkt.	Bram.
1. „Koszarawa“ Żywiec	21	35	72:22
2. „Soła“ Żywiec	20	26	46:38
3. „Czarni“ Oświęcim	20	22	41:27
4. Biała-Lipnik	21	22	49:45
5. „Grażyna“ Dziedzice	20	21	42:36
6. B. K. S. Biała	20	21	33:35
7. „Soła“ Oświęcim	21	20	36:37
8. R. K. S. Czechowice	20	19	29:28
9. „Sturm“ Bielsko	20	19	36:42
10. „Hakoah“ Bielsko	21	16	30:42
11. Leszczyński K. S.	20	16	28:57
12. „Sportklub“ Bielsko	21	9	24:58



KONKURENCJA.

— Dlaczego trzymali cię tak długo w pace?

— Sprawka konkurenta.

— ??

— Fabrykowałem te same banknoty, co Bank Narodowy.

MIĘDZY KOLEŻANKAMI

Mania: — Wcale nie wiedziałam, że Tadek ma ochotę ożenić się z tobą.

Basia: — On wcale nie miał, to była moja ochota.

DOBRA RADA.

— Słuchaj, Moryc, ty mógłbyś się naprawdę czasem wykąpać!

— Co jest?! Kąpię się przecież codzień!

— Tak? To zmień choć raz wodę!

MIĘDZY MAŁŻONKAMI.

— Franiu, gotuj kluski!

— Daj pieniądze.

— Wpierw ugotuj, a później dam ci pieniądze.

— Wiesz co? To ty najprzód zjedz, a ja później ugotuję.

DOWÓD MIŁOŚCI

— Drogi Janeczku, jaki dowód mi dasz, że mnie kochasz?

— Dowód? Czyż nie tańczyłem z tobą osiem razy zrzędu?

— Przecież to nie jest dowodem, że mnie kochasz.

— Moja droga, żebyś wiedziała, jak ty tańczysz, to zrozumiałabyś, że cię bardzo a bardzo kocham

ZNAKOMITA PRACA

— Masz dobrą robotę?

— Znakomita. Mogę iść do roboty, kiedy mi się podoba, byle bym tam był przed siódmą godziną.

NASZE DZIECI

— Jakże, Tomeczku, sądzisz, że twoja siostrzyczka sprzyja mi?

— O tak, proszę pana! Kiedy się wczoraj uczyłem lekcji, to słyszałem jak papa mówił, że z pana wielki osioł, a Julka się ujęła za panem i powiedziała, że nie można sądzić ludzi z pozorów...

W SZKOLE

Nauczycielka usiłuje wytłumaczyć dzieciom w szkole pojęcie kradzieży.

— Dzieci! — powiada, — gdybym włożyła rękę do kieszeni jakiegoś człowieka i chciała z niej wyjąć pieniądze, to czem byłabym?

— Już wiem proszę pani! — woła mały Jaś. — Byłaby pani jego żoną.

SŁUSZNA KARA

Jadący tramwajem Żyd drapie się zajadle po karku, wreszcie wyciąga zza kołnierza jakieś żyjątko i wyrzuca oknem na bruk ze słowami:

— Nie chciałaś spokojnie jechacz do domu, to dymaj teraz na piechotę!

KTO USŁYSZAŁ PIERWSZY?

— Razu pewnego słyszałam szmer, wyskoczyłam ze snu i zajrzałam pod łóżko... i cóż ujrzałam? Nogę ludzką!

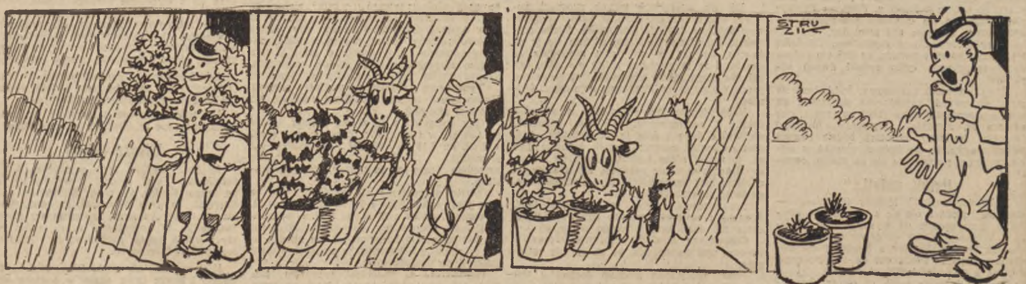
— Jatko? Nogę ludzką? Więc to rabuś zakradł się...

— Nie, to była noga mojego małżonka. On też usłyszał szmer i schował się pod łóżko.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Znany był w całym kraju. Posiadał order czwartej klasy, wygrał los na loterji trzeciej klasy, jeździł koleją drugiej klasy, a był tylko totrzem pierwszej klasy.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek swoje kwiatki na deszczyk wystawia, bo deszcz każdej trawce pokrzepienie sprawia.

A gdy to uczynił i poszedł do domu, do kwiatków podeszła koza pokryjomu.

Koza wącha kwiatki i smak ich próbuje; czem dłużej zajada, tem większy głód czuje.

Kiedy zaś nasz Froncek po swe kwiatki wrócił i ujrzał, że znikły, — bardzo się zasmucił...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drukiem i nakładem Zakł. ... Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w K... ... Stanisław Nogaj.